

Wywiad z Hubertem Zientkiem

NA: Jak długo trwa Pana przygoda z akwarystyką i jak się zaczęła?

HZ: Moja akwarystyczna przygoda trwa nieprzerwanie już bez mała 35 lat. Pierwsze spotkania z akwarystką sięgają okresu dziecięcego, gdy jako kilkuletnie dziecko zacząłem w swoim otoczeniu rozpoznawać coś, co okazało się ponaddwustulitrowym akwariem ojca. Czarne jak smoła molinezje fascynowały mnie do tego stopnia, że zapragnąłem „hodować” jedną z nich w słoiku typu wek. Nie dawałem ojcu spokoju, aż ten w końcu uległ i pewnego dnia w napełnionym wodą słoiku zobaczyłem, jak zapewniał mnie rodzic, młodą molinezję. Wkrótce jednak ze zgrozą odkryłem, że moja wysniona rybka jest... ulepiona z plasteliny! Wpadłem w złość i rozpacz. Ojciec, próbując załagodzić mój ból, nagle urządził mi „akwaryjko” w litrowym słoiku i podarował samiczkę gupika. Moja radość nie trwała jednak długo, bo oto niefortunnie postawiłem słoik zbyt blisko kaflowego pieca, który w nocy mocno się rozgrzał, i biedna rybka zginęła z przegrzania. Świat znowu przysłoniły mi gorzkie łzy i rodzicom nie pozostało już nic innego, jak tylko czym prędzej kupić mi prawdziwe akwarium.

NA: Czy pamięta Pan swoje pierwsze akwarium?

HZ: Była nim z początku trzylitrowa kula, przeznaczona bardziej do serwowania sałatek owocowo-warzywnych aniżeli chowu rybek, ale w tamtych czasach o prawdziwą kulę wodną było raczej trudno. Wraz z nią rodzicielka zakupiła mi dwa młode mieczyki. Jednak dalej złośliwe fatum wisiądo nade mną, a radość z nowego hobby ponownie nie trwała długo. Pewnego dnia przenosiłem kulę w inne miejsce i za-

wadziłem nogą o krawędź dywanu. Cały mój podwodny świat w jednej chwili roztrzaskał się o drewnianą podłogę. Chcąc powstrzymać rozpacz po stracie ukochanych rybek, mama czym prędzej kupiła mi parkę gupików. Wpuściłem je tym razem do większego, kilkilitrowego słoja. Wieczorami podświetlałem go zwykłą latarką (nie nadażalem z tego powodu wymieniać baterii). Rybki miały się całkiem dobrze, karmione suszonymi dafniami. Pewnego ranka moja radość sięgnęła zenitu, gdy pod powierzchnią,

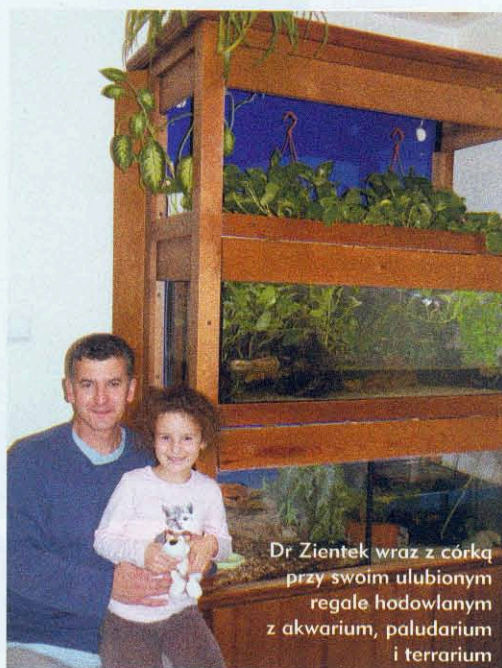
każdej amatorskiej hodowli słodkowodnych ryb akwariowych jest rozmnożenie danego gatunku i pomyślnie odchowanie potomstwa, tylko wówczas można bowiem dogłębnie poznać biologię danego taksonu i czerpać pełną satysfakcję z tego niezwykle pięknego hobby, jakim jest akwarystyka. Gdy już osiągnę założony cel, sporządzam opis oraz dokumentację fotograficzną i zaraz zajmuję się „rozpracowywaniem” kolejnego taksonu. Trochę jeszcze ich zostało...

NA: Co uważa Pan za swoje największe osiągnięcie na polu akwarystyki?

HZ: Na moje akwarystyczne osiągnięcia składają się liczne, pojedyncze sukcesy hodowlane. Raz sukcesem było rozmnożenie paletek z odłowu, świecików kongijskich, zwinników jarzeńców, innym razem neonów Innesa, hokejówek amazońskich czy okończyków moczarowych. Ponadto dużo piszę; do tej pory w pismach akwarystycznych ukazało się ponad 200 moich artykułów. Swój debiut literacki w prasie akwarystycznej rozpocząłem od napisania artykułu pt. „Zamiast kolorowej egzotyki” – wskazówki na temat hodowli różanki (wówczas gatunek ten nie był pod ochroną), który ukazał się w nr 1-2/1984 kultowego dwumiesięcznika „Akwarium”. Mogę też skromnie przyznać, że dzięki mnie co najmniej kilkunastu kolegów stało się rasowymi akwarystami, a kilku innych zawróciło z niewłaściwej drogi (hodowlanej, oczywiście :)). Tym samym apeluję do doświadczonych hodowców, aby zawsze dzielili się swoją cenną wiedzą i doświadczeniem z młodszymi kolegami – to dla nich bardzo pomocne i ważne.

NA: A co przysparza najwięcej trudności?

HZ: Ostatnio próbowałem na wszystkie sposoby rozmnożyć brzanki De-



Dr Zientek wraz z córką przy swoim ulubionym regale hodowlanym z akwariem, paludarium i terrarium

wśród węglekki spostrzegłem trzy młode. W związku z powiększeniem się mojej hodowli potrzebowałem przestronniejszego akwariem, którym na początku stał się ramowy trzydziestolitrowy zbiornik. Od tego czasu moja akwarystyczna przygoda nabrała rozmachu i trwa po dzień dzisiejszy.

NA: Co w szczególności jest obiektem Pana zainteresowań?

HZ: Zdecydowanie rozród ryb w warunkach amatorskich. W moim głębokim przekonaniu ukoronowaniem

nisona, ale niestety bezskutecznie. Stwarzałem rydom różnorodne warunki, stosując m.in. wodę bardzo miękką, twardszą, płytszą bądź głębszą i wreszcie niemal stojącą do silnego nurtu, imitującego wartki strumień itp. Wszystko na nic. Nie stosowałem wprawdzie stymulacji hormonalnej, gdyż uważam, że w hodowli amatorskiej nie ma dla niej miejsca. Jako zapalony wędkarz chronię i szerzę wiedzę wśród innych użytkowników naszych wód, głównie w odniesieniu do rodzimych, ginących gatunków ryb, np. różanek czy piskorzy. W tym względzie, dużym utrudnieniem jest powszechna niewiedza wśród wędkarzy, z którą staram się walczyć. Z roku na rok w naszym wodach jest coraz mniej żab, traszek, chronionych gatunków ryb i roślin. Prawdziwy akwarysta to człowiek dobrze znający biologię rodzimych gatunków ryb, kochający przyrodę ojczystą i potrafiący ją podpatrywać. Zapewniam, że można tu znaleźć mnóstwo rozwiązań niezwykle przydatnych w hodowli wiwariowej.

NA: Jakie ma Pan marzenia akwarystyczne? Czy któreś już może udało się zrealizować?

HZ: Chciałbym kiedyś poszaleć z siatką w stawkach i niewielkich ciekach wodnych w Australii i Amazonii. Mam też w planach wyprawę do południowo-wschodniej Azji. Od dawna nosiłem się z zamiarem napisania książki o amatorskim rozmnażaniu ryb w akwarium. I oto pod koniec września br. nakładem wydawnictwa Galaktyka (www.galaktyka.com.pl) udało mi się marzenie to zrealizować. Żywię głęboką nadzieję, że ten praktyczny poradnik okaże się pomocny wszystkim polskim akwarystom w osiąganiu wyznaczonych sobie celów hodowlanych. Taka właśnie idea i nadzieja zarazem przyświecała mi nieustannie podczas pisania książki.

NA: Ulubione ryby i ryby, których nigdy by Pan nie hodował? Dlaczego?

HZ: Generalnie lubię ryby o niewielkich rozmiarach ciała – im mniejsze, tym dla mnie ciekawsze. Specjalnym sentymentem darzę kąsaczowate. Choć pokusa jest duża, to nigdy nie hodowałbym w domowym akwarium zimnowodnym gatunków rodzimych,

znajdujących się pod ścisłą ochroną prawną, np. różanek, piskorzy, ślízów czy głowaczy.

NA: Dlaczego akwarystyka? Co odnajduje Pan w tym hobby? Co aktualnie Pana pociąga, fascynuje, zastanawia?

HZ: Akwarystyka jawi mi się jako fascynująca opowieść o podwodnym świecie, który możemy sami sobie stworzyć w naszych domach i mieszkaniach. W moim przypadku to piękne hobby jest najważniejsze, ale nie jedyne. Jestem chyba multihobbystą. Oprócz rozmaitych gatunków ryb słodkowodnych hoduję także płazy (traszki Walta, japońskie i chińskie, karliki i żaby szponiaste), niektóre gady (jaszczurki tęczowe, scynki), a także ptaki egzotyczne (kanarki, amadyny, ciekawe mutacje zeberek, gołąbki diamentowe). Zwierzęta są po prostu moją pasją. Jak wiadomo, środowisko naturalne ulega drastycznie postępującej degradacji i w przypadku ryb rozmnażanie ich w niewoli staje się niekiedy jedynym sposobem na uratowanie od całkowitej zagłady gatunków, które albo wyginęły już w naturze (ameka wspaniała, grubowarg dwubarwny), albo są tego mniej lub bardziej bliskie (sandelie, tęczanka neonowa, żyworódka tęczowa).

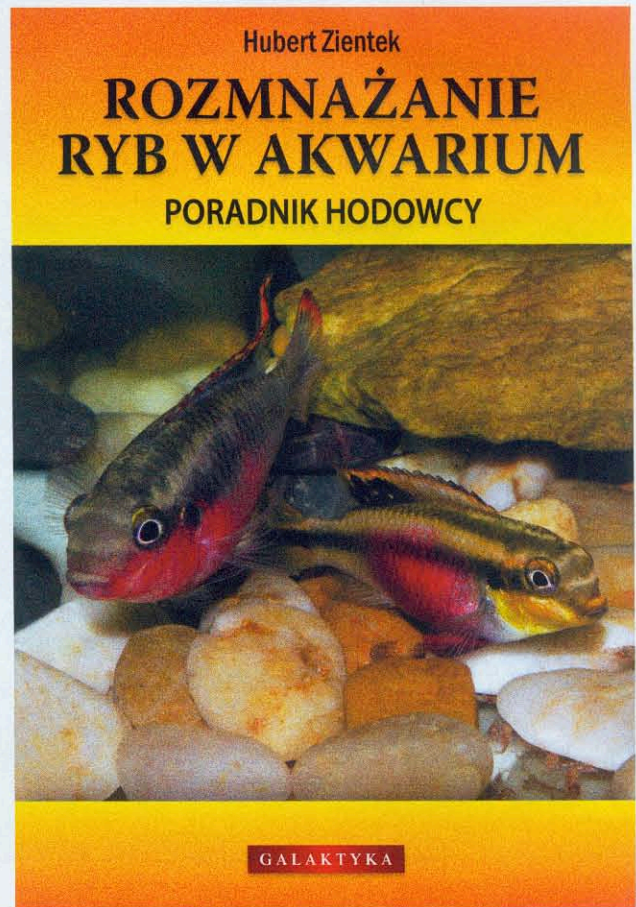
NA: Jak Pana zdaniem ma się akwarystyka we współczesnym świecie i w Polsce?

HZ: W dobie obiegów zamkniętych, stymulacji hormonalnej tarlaków, sztucznej inkubacji ikry i specjalistycznych karm dla wylęgu akwarystyka słodkowodna stała się bardzo skomercjalizowana. Nie zawsze jednak jej rozwój idzie w dobrym

kierunku. Sztuczne barwienie ryb, kąpanie ich w hormonach, nieodpowiedzialne krzyżówki, to tylko niektóre złowieszcze przykłady działania nastawionych na zysk pseudohodowców. Cieszy mnie, że w Polsce dostępnych jest coraz więcej nowości, gatunków ryb i roślin, które starsi akwaryści znali tylko z opisów lub opowiadań. Jestem pełen podziwu, z jakim rozmachem rozwija się u nas akwarystyka morska.

NA: Co w planach na najbliższy czas?

HZ: W planach mam napisanie kolejnej książki o życiu ryb. Chciałbym też w swoich akwariach zgromadzić wszystkie rzadkie gatunki żyworódek. Interesuje mnie również dalsza hodowla gatunków zimnowodnych, m.in. okończyka moczarowego (poszukuję hodowców tej ciekawej rybki!) oraz przedstawicieli rodzaju *Cyprinella*. No i najwyższy czas już chyba odpalić jakiś baniaczek z morszczyzną!



Pod koniec września br., nakładem wydawnictwa Galaktyka ukazała się książka autorstwa dr Huberta Zientka, pt. „Rozmnażanie ryb w akwarium – poradnik hodowcy”